

Recenzje

Patryk Czerwony, *Kańczuga Trzech Kultur.*

Zarys dziejów miasteczka w XIX i XX wieku.

Wydawnictwo Bonus Liber, Rzeszów 2024, ss. 440

Biorąc do ręki książkę Patryka Czerwonego, uwagę zwraca jej bardzo staranne wydanie – wysoka jakość druku, profesjonalne opracowanie graficzne, skład i znakomita redakcja techniczna. Jest to szczególnie ważne, ponieważ autor zamieścił w niej bardzo wiele fotografii i kopii dokumentów. Ich odpowiednie wyeksponowanie oraz skomponowanie z tekstem było podstawową przesłanką, by książka była „przyjazna” w czytaniu i przeglądaniu oraz dawała poczucie bliskiego kontaktu z materialnymi świadectwami historii. Do sięgnięcia po książkę zachęca również okładka, na której zamieszczono zdjęcie wykonane w 1905 r. przez dr. Abrahama Brilla. Drewniano-murowana zabudowa Kańczugi nadaje jej miasteczkowy charakter, który dodatkowo podkreślają kobiety i mężczyźni w strojach z przełomu XIX i XX w., uchwyceni w ruchliwym miejscu, śpieszący do swoich spraw. Okładka sugeruje, że treść będzie dotyczyć świata, który już nie istnieje, choć tytuł operuje czasem teraźniejszym. To był świat trzech kultur: polskiej, żydowskiej i grekokatolickiej, współistniejących na kilku kilometrach kwadratowych i złożony z kilku tysięcy mieszkańców. Okładka prowadzi właśnie do tego świata. Nazwę Kańczuga dodatkowo podkreślono, zapisując ją alfabetem hebrajskim i cyrylicą.

Autor o silnych kańczuckich korzeniach miał do dyspozycji wiele zdjęć i dokumentów. Ich zeskanowane kopie stanowią objętościowo największą część książki. Zapewne nie było mu łatwo umieścić tę bogato zilustrowaną opowieść o Kańczudzie w sztywnych ramach czasowych i zakresach tematycznych, jakie są wymagane w przypadku pracy historycznej.

W mojej opinii Patryk Czerwony znalazł dobre rozwiązanie, dzieląc swoją pracę na dwie części – pierwszą zatytułowaną *Dzieje miejscowości* i drugą przedstawiającą *Trzy kultury*. Pierwsza część, licząca prawie 300 stron, przedstawia historię Kańczugi od II połowy XIX w. do wczesnych lat po II wojnie światowej. W jej ramach autor wyodrębnił rozdziały:

- I. *W dobie autonomii Galicji 1867–1918.*
- II. *Między wojnami 1918–1939.*
- III. *Kres wielokulturowej Kańczugi.*
- IV. *Tuż po wojnie.*

Liczący 50 stron „galicyjski” rozdział o dziejach Kańczugi, obejmujący podrozdziały *Ludność i samorząd* oraz *Przemiany gospodarcze*, przybliża genezę i strukturę organów samorządowych Galicji, w tym postaci kolejnych burmistrzów Kańczugi i ich dokonania, a także pracę rady miasta, z uwzględnieniem koniecznych kompromisów wynikających ze jej struktury narodowościowej. Autor na przykładzie Kańczugi pokazuje, że w dobie autonomii Galicji nastąpił wyraźny jej rozwój przez „reformowanie zacofanej feudalnej struktury gospodarczej”, głównie systemu cechowego oraz tworzenie nowych, kapitalistycznych przedsięwzięć gospodarczych, jak np. Kańczudzka Szkoła Koronkarska baronowej Magdaleny Czechowiczowej, Mleczarnia i Wytwórnia Serów Alojzego Hampla.

W rozdziale tym autor niewiele miejsca poświęcił Wielkiej Wojnie 1914–1918. Działania wojenne szczęśliwie nie spowodowały znaczących zniszczeń w mieście, jednak wyraźnie doprowadziły do zastoju gospodarczego i ubożenia wielu grup społecznych.

Ponad 100 stron rozdziału dotyczącego okresu międzywojennego przedstawia życie miasta w niepodległej Polsce. Podrozdział *Funkcjonowanie samorządu miejskiego* opisuje nowe działania samorządu w wolnej Polsce. Przytoczono postaci dwóch pierwszych kobiet pełniących funkcje radnych miasta oraz opisano niemożność realizacji ambitnych planów burmistrza i rady budowania wodociągów i kanalizacji czy rozbudowy szkoły z powodu skutków wielkiego kryzysu gospodarczego. Podrozdział *Życie polityczne i stosunki narodowościowe* przedstawia zamiany w życiu politycznym i społecznym, jakie zaszły w miasteczku po 1918 r., oraz działania na niższym poziomie wielu struktur sanacyjnej Polski, m.in. Strzelca, BBWR czy Stronnictwa Narodowego. W rozdziale znajdziemy także opis zwyczaju tzw. „wieszania Judasza” w Wielkim Tygodniu. Na koniec opisana jest wielość organizacji zrzeszających Żydów kańczuckich i rozwój ruchu syjonistycznego, zwłaszcza wśród młodzieży.

Międzywojenne życie gospodarcze Kańczugi i okolic jest przedmiotem kolejnego podrozdziału. Bardzo ciekawie zostały przedstawione mało znane plany ustanowienia Kańczugi jako centrum lecznictwa dla wszystkich pracowników Centralnego Okręgu Przemysłowego. Wiele miejsca poświęcono także Fabryce Karoserii w Kańczudze Sp. z o.o., utworzonej i zarządzanej przez Witolda Kellermana. Zamieszczono także listę przedsiębiorców oraz opisano stosunki i mechanizmy, jakie wówczas rządziły drobnym handlem.

W rozdziale III pt. *Kres Wielokulturowej Kańczugi* zostały opisane mroczne czasy okupacji niemieckiej. Autor koncentruje się na czterech zagadnieniach: zarządzaniu miastem przez okupantów i represjach wobec mieszkańców wszystkich kultur, eksterminacji ludności żydowskiej, udziału Kańczużan w ruchu oporu, postawie i losie Ukraińców. Ponadto zostały przytoczone losy niektórych mieszkańców Kańczugi, którzy znaleźli się na frontach II wojny światowej, czasem bardzo odległych od swego miasta. Autor zamieścił wiele zdjęć i dokumentów znakomicie wprowadzają-

cych w atmosferę tamtych czasów: fotografie żołnierzy niemieckich na rynku i ulicach miasta – od niewinnej sceny, w której żołnierz w towarzystwie być może bliskiej mu kobiety kupuje coś w budce na targu, przez pokazy musztry Reichsbaudienstu, po wielkie liczbowo i złowrogie zgrupowanie Wehrmachtu na rynku z powiewającą flagą ze swastyką.

Największe wrażenie może jednak robić zdjęcie Małego Rynku (s. 216-217), na którym na pozór toczy się zwyczajne, spokojne życie – stopy drewnianych wyrobów lokalnego rzemiosła piętrzą się na bruku, sprzedawcy rozmawiają, czekając na klientów, w tle kilka drewnianych furmanek i wyprzężony koń spokojnie spożywający owiec lub siano. Tylko kobieta idąca z małym dzieckiem w ich stronę ma na prawym ręku gwiazdę Dawida. I to jest wielka siła omawianej książki – zamieszczenie tak wiele unikatowych źródłowych i zapewne nigdy wcześniej niepublikowanych zdjęć i dokumentów, które natychmiast wprowadzają czytelnika na „okrucach wielkiej historii” w opisywane sytuacje i czasy, zachęcają do refleksji o minionych czasach i ludziach, którzy już odeszli.

Na zakończenie na 60 stronach autor opisuje czas *Tuż po wojnie* (od 27 lipca 1944 r. do początku lat 60.), tj. czas wielkich przemian, jakie przyniósł dla Kańczugi koniec II wojny światowej. Zmieniły się władze oraz systemy polityczny i ekonomiczny. Tworzono spółdzielnie, w odebranych Kellermanom pałacu umieszczono szkołę średnią, a nawet drobne rzemiosło i handel prawie całkowicie „uspołeczniono”. Dodatkowo Kańczuga przeżyła zapaść demograficzną, straciła bowiem ponad 40% mieszkańców – całkowicie ludność żydowską, sporą część ukraińskiej i wielu Polaków. Podobnie jak w poprzednich rozdziałach, autor najpierw opisał zmiany, jakie zaszły przez prawie dwadzieścia lat, a następnie zawarł liczne zdjęcia i dokumenty obrazujące te zmiany.

Opisy pod zdjęciami, często zawierające obszernie, sprawdzone merytorycznie informacje i fakty, pozwalają czytelnikowi na „wgryzanie się” w dzieje Kańczugi, głównie za pomocą konkretnych sytuacji ze zdjęcia lub dokumentu. Ponieważ pamiętam początek lat 60. i większą część Polski Ludowej, przytoczone informacje są dla mnie czytelne i jasne. Nie wiem tylko, jak będą to odbierać czytelnicy znacznie młodsi, np. studenci, dla których pochodź pierwszomajowy czy czyn społeczny są odległą i wręcz „egzotyczną historią”. Nie jest to oczywiście zarzut pod adresem autora. Z uznaniem należy przyjąć, że w tym fragmencie książki autor starał się obszernie i obiektywnie opisać tzw. Mord na Żydach w Kańczudzie, kiedy to w nocy z 31 marca na 1 kwietnia 1945 r. już w wolnej od Niemców Kańczudzie zamordowano 20 ocalałych Żydów, którzy wrócili do miasteczka i mieszkali w trzech żydowskich domach.

Druga część książki zatytułowana *Trzy kultury* obejmuje trzy rozdziały: Rzymscy Katolicy, Grekokatolicy i *Żydzi*. Każdą z tych kultur autor analizuje przede wszystkim według pierwiastka religijnego, bo jak pisze – w tych czasach „(...) dla ludności małego galicyjskiego miasteczka życie religijne nie mogło być tylko sferą życia prywatnego, dawało bowiem okazję do udziału w obrzędach, ceremoniach liturgicznych, które zapisywały się trwale w pamięci lokalnej społeczności” (s. 310). I o tym jest ta druga część. Na zdjęciach i w dokumentach źródłowych opisuje ich świątynie, kapłanów, stowarzyszenia parafialne i proces nauczania religijnego, a także ceremonie świąt, ślubów, pogrzebów i obyczaje społeczne. Autor podaje nawet dwie receptury składników potrawy czulent.

Należy stwierdzić, że książka została napisana z wielką starannością, dbałością o fakty. Dzięki temu czytelnik ma pewność, że autor rzetelnie sprawdził wszystkie okoliczności, daty, osoby, pojęcia i nazewnictwo. Przykładowo, w opisie pod zdjęciem na s. 380 w obszernym tekście dotyczącym ks. Dyonizego Węgrzynowicza pojawia się określenie „księga stadna”. Pierwsza reakcja czytelnika podpowiadałaby – powinno być księga stada. Ale nie, w tzw. języku fachowym to pierwsze określenie jest prawidłowe.

Oczywiście można zauważyć pewne mankamenty publikacji. Pierwszy, i to taki z kategorii istotnych, to brak indeksu osobowego i indeksu miejscowości. Czytelnikowi z pewnością łatwiej byłoby się poruszać po treści, mając możliwość z nich skorzystania. Patrząc jednak na dużą liczbę stron, bo aż 440, można przypuszczać, że wydawnictwo i autor doszli do wniosku, że lepiej ograniczyć objętość książki.

Z mojego punktu widzenia oczekiwałam, aby na samym początku publikacji zamieszczono więcej informacji o wcześniejszych dziejach Kańczugi. Nie chodzi jednak o szersze opisywanie prywatnych właścicieli, ich spadków i małżeństw, lecz o analizę czynników rozwoju Kańczugi lub hamujących ten rozwój, w porównaniu z Pruchnikiem, Błazową, Tyczynem, Jaśliskami, czy też wpływu położenia w „krainie upartych niepogód” i niszczących skutków np. potopu szwedzkiego. Zabrakło również omówienia znaczenia i wpływu na rozwój miasteczka kolejki wąskotorowej Przeworsk–Dynów wybudowanej w 1904 r. Wpływ ten musiał być wyraźny. Chociaż analizując tylko dane demograficzne dla Pruchnika i Kańczugi, można stwierdzić w dużym uproszczeniu, że po 1904 r. populacja Pruchnika pozostała stabilna, a Kańczugi powiększyła tylko nieznacznie.

Autor „zdażył przed Panem Bogiem”, gdyż naocznych świadków wydarzeń sprzed 1944 r. prawie już nie ma. Można postawić tezę, że nawet jeśli fotografie i dokumenty dotyczące Kańczugi nadal pozostaną w rękach rodzin w kraju i za granicą, to osobisty z nimi kontakt autora i zebranie mówionych czy pisanych relacji oraz zdjęć i dokumentów bezpośrednio od świadków historii lub osób znających je z opowieści bliskich są bezcenne. Dalecy potomkowie nie mogą w naturalny sposób wnieść aż tyle do opisu Kańczugi lat 1867–1960.

Książka jest bardzo bogato udokumentowana. Autor korzystał z zasobów wielu archiwów, muzeów i instytucji zarówno polskich, jak i zagranicznych. Powołuje się także na źródła drukowane, wspomnienia i relacje ustne, a część z nich pochodzi z jego własnych zbiorów. Odnosił się również do wielu tytułów i roczników prasy, zwłaszcza wychodzącej w latach 1967–1939. Obszerny jest również indeks opracowań, obejmuje bowiem 88 pozycji.

Książka Patryka Czerwonego jest bardzo potrzebna – powinien ją przeczytać każdy mieszkaniec Kańczugi, każda osoba związana korzeniami z tym regionem. Osoby z dalszych i bliższych stron miasteczka zainteresowane historią regionalną również znajdą pożyteczną lekturę i poszerzą wiedzę o swojej Małej Ojczyźnie, zwłaszcza o wielokulturowych miastach dawnej Galicji. Przykładowo, kiedy autor pisze o Żydach w Kańczudze, to oprócz daty ich osiedlenia i nazwisk rabinów dowiadujemy się, że w większości byli oni Aszkenazyjczykami i wyjaśnia, co to znaczy, albo „rozwiązuje zagadkę”, dlaczego tak wielu z nich nosiło niemieckie nazwiska, przedstawia zwyczaj określany słowem „eruw”. Chciałbym wyrazić wielkie uznanie dla autora, który zadał sobie wiele trudu, by w przypadku każdego prawie zagadnienia omawiał także

szersze tło oraz dogłębnie sprawdzał fakty i rzetelnie podawał źródła w przypisach, których jest aż 534.

Autor we wstępie podkreśla, że pierwszym impulsem do pracy nad dziejami Kańczugi była jego wizyta w waszyngtońskim Muzeum Holocaustu, gdzie zauważył nazwę Kańczuga na podświetlanej tablicy z listą miejscowości dotkniętych „ideologią nienawiści”. Drugim zaś nieoczekiwane odnalezienie licznych zdjęć i dokumentów dotyczących rodziny Kellermanów u potomków jej byłego pracownika. Ten drugi bodziec był bardzo ważny, ponieważ unaoczniał, że w różnych miejscach i u wielu osób czy rodzin można odnaleźć archiwalia, które wzbogacą wiedzę o jego Małej Ojczyźnie.

Wpada życzyć panu Patrykowi Czerwonemu kolejnych inspiracji, które motywowałyby do zajęcia się innymi obszarami historii. Dysponując znakomitym warsztatem, rzetelnością badawczą i uporem, mógłby napisać kolejne cenne prace naukowe.

Roland Szydło

ORCID: 0009-0004-3990-686X

DOI:10.30657/pha.37.2025.16

(Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Rzeszowie)

e-mail: r.szydlo@yanko.com.pl